MŁODY ROLNIK

Rok I. DODATEK DO „ROLNIKA“ Nr. 15

Wspólna lustracja konkursowa.

Niedziela, 6 lipca, była dniem wielkiej uroczystości dla konkursistów, zorganizowanych przy Kółku Roln. w Prątnicy. Dnia tego Kółko Roln. obchodziło 20 lecie swego istnienia. Korzystając z tak wielkiej, a rzadkiej uroczystości, urządziliśmy wspólną lustrację „pól“ konkursowych, przez co daliśmy możność starszym poznać nasze wysiłki i starania, przyjęte przez każdego uczestnika konkursu i to nie w teorji albo pięknych słówkach, lecz w praktyce na poletku konkursowem, z którego można dziś czerpać wzór i przeto dążyć do coraz nowszych i lepszych sposobów pracy.

Punktem zbiornym obrano Prątnice, miejsce siedziby Kółka. Tam też zaraz po obiedzie zebrała się wiara konkursowa, kółkowicze i ich żony, skąd gromadą przyjechali do naszej wsi Omula, oczekiwani już i serdecznie przyjęci przez nas.

Jak zwykle, nastąpiły powitania, uśmiechy, zapytania i odjazd na pola w 16 brykach. Szesnaście bryk! Co, ładna paczka — nieprawdaż? Lustrację rozpoczęto według programu, zaczynając od konkursowego jęczmienia konk. Boryny. Następnie udano się w zgodnej harmonji na poletka konk. Badziąga, u którego uprawiane jest konkursowe żyto „Wierzbieńskie“. Okaz wspaniały, że i P. W. K. lepszego nie miała. Słoma przeszło dwa metry wysoka, a kłosy nad wyraz dorodne, duże, grube i długie cieszyły się uznaniem zebranych. Zrywano je licznie mimo perswazji i próśb właściciela. Na „pamiątkę“ każdy chciał posiąść choć jeden kłos. Dla konkursisty wynikła przeto duża strata, conajmniej dwa punkty mniej. Na ogólne życzenia w powrotnej drodze zwiedzono jeszcze konkursowe gospodarstwa z marchwią koleżanek: Badziążanki i Wiśnickiej. Widać i one starannie wzięły się do pracy, bo marchew, czarna, jak las, a i ziemia w niej galancie spulchniona, opielona i bez chwastów, jeno utrapiona susza zaczyna jej dokuczać. Dodać przytem muszę, że i inne koleżanki obiecały pokazać nam swoją marchew, aż zmuszeni byliśmy wymawiać się i chwalić ich dobre chęci, jako, że kobietom trzeba umieć utrafiać na honor, inaczej się mogą rozgniewać.

Ledwie zdołaliśmy chwilkę odzipnąć, wybraliśmy się w dalszą drogę do Prątnicy. Najpierw zwiedziliśmy u konk. Goldera jęczmień. Wygląda ładnie, choć susza wzrost powstrzymała. Koleżanka Golderówna pokazała swoją kapustę konkursową. Zaczyna się zwijać w główki i tak bardzo ładna i czysto utrzymana. Dalej mieliśmy możność podziwiać bardzo piękne poletko konkursowego jęczmienia u kol. Ługiewicza, gdzie znajdowały się kłosy o 50 ziarnach. Po drodze zwiedziliśmy jeszcze jęczmień konkursisty Oczkowskiego. Wynik gorszy, a rządki za szerokie, odbiegają od podanych w regulaminie. Wreszcie na końcu obejrzeliśmy jęczmień przodownika sekcji prątnickiej Rozwadowskiego. I tu jęczmień bardzo dobry — nawet wróble go lubią, aż miejscami zanadto silny, a przy brzegu wstawiona tablica z objaśnieniem. Dobry pomysł, warto przyklasnąć!

Ogólnie biorąc, wszystkie zwiedzone poletka konkursowe przedstawiają doskonały stan posianych roślin, wzorową czystość i celową międzyrzędową uprawę, przy której mimo czerwcowych mrozów i teraźniejszej długotrwałej suszy, napewno wydadzą wysokie plony, okupione jednak sumienną pracą konkursistów, starannością i wysiłkiem, zarówno mięśni, jak i mózgu przy wzajemnej i życzliwej pomocy. Lustracja ta pozostawiła na zwiedzającym niezatarte wrażenie, czego dowodem były liczne głosy, przychylne akcji przysposobienia rolniczego podczas wspólnej pogawędki przy kawce. Ziarno rzucone pada na żyzną glebę, by wydać plon obfity! W ślad za tem w następną niedzielę na zebraniu Kółka Roln. założono dwie nowe Sekcje uprawy pszenicy, dobierając nowych uczestników niedawno jeszcze niechętnych, — jedną w Omulu z b. ucz. Kursów Roln. Staszica, Franciszkiem Ryńskim jako przodownikiem na czele i drugą w Prątnicy, założoną przez obecnego przodownika Sekcji uprawy jęczmienia R. Rozwadowskiego. Zapał i zrozumienie wartości takiego zespolenia się starych weteranów i nowych uczestników konkursu, którzy stanęli pod jednym sztandarem, daje rękojmię, iż wyjdzie nowy zastęp uświadomionych młodych rolników, dających pracą swoją dowód żywotności i postępu.

Tak rozszerza się u nas przysposobienie rolnicze wśród młodzieży, a jak postępuje gdzieindziej?

J. Boryna.

Walka z błędami.

Nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi — jest takie powiedzenie, niezupełnie słuszne, bo nie do darowania błędem jest nic nie robić.

Kto pracuje, ten często błądzi, ale dążeniem musi być usuwanie niedomagań.

Celem tego artykułu jest wyłonienie z pracy konkursowej najczęściej spotykanych braków i zastanowienie się nad walką z niemi.

Za takie błędy uważamy:

1. mała praca wewnętrzna w zespole,
2. brak dobrych przodowników,
3. słabe przygotowanie oświatowe,
4. niedostat. wytrzymałość oraz obowiązkowość,
5. mało widoczny udział w pracy w gospodarstwie.

1. Jak rzadko spotyka się Sekcje, które przeprowadzają wewnętrzną lustrację prac konkursistów, to znaczy, gdzie członkowie, zebrawszy się, idą od jednego do drugiego, aby obejrzeć swoje prace i jeden drugiemu wtenczas doradza, albo też przeprowadzenie inspekcji w Kole przez 2 członków, n. p. przodownika lub lepszego gospodarza. Tak komisja idzie z zeszytem inspekcyjnym i ocenia, tak jak instruktor, punktami. Tak lustracja, jak i inspekcja, powoduje to, że nawet w razie braku czy opóźnienia przyjazdu instruktora konkursiści nie zasypiają,

a prowadzą pracę normalnie. Te Sekcje, które zastosowały pracę wewnętrzną, nie mają okresów osłabienia w pracy.

Drugim sposobem mało stosowanym są wycieczki do Kół sąsiednich dla zaznajomienia się z pracą konkursową i nawiązania łączności, a także dla wzmocnienia wyścigu między Sekcjami.

Lustracje i wycieczki, przeprowadzane właściwemi siłami, wzmacniają dorobek pracy związkowej.

2. Dobry przodownik — to bardzo często nieodzowny warunek pracy konkursowej.

Aby być przodownikiem, tak mało potrzeba, tylko dużego zainteresowania i chęci do pracy.

Na brak ludzi ambitnych na przodowników, którzy chcą być bardzo często, nie można narzekać. Ale wielu z tych, którzy chcą zaszczytnego miana, nie mają ambicji w pracy.

Takich przodowników, którym podoba się zaszczyt, ale nie praca, należy unikać, wybierając tylko najpracowitszych. A jednocześnie każdy powinien chcieć być przodownikiem, rozumiejąc obowiązki, które bierze z chwilą wyboru. Przodownik ma dużo obowiązków, on zawsze odpowiada za zespół, tak jak nauczyciel w szkole odpowiada za uczniów, za ich naukę, punktualność itp.

Przodownik, jak sama nazwa mówi, winien przodować, a to samo nie przychodzi, ale wymaga najczęściej wysiłku. Przodownicy — to młodzi przywódcy wsi, — z każdym rokiem musi ich być więcej.

3. Strona oświatowa jest podstawą konkursów; bez pracy oświatowej byłyby one bezwartościowe. I dlatego jednocześnie z konkursami musi się Sekcja zdobyć na: prenumerowanie kursów korespondencyjnych im. Staszica, na wspólne studjowanie instrukcji, na pogadanki wewnętrzne w Kole, na czytanie pism itp.

Po przeczytaniu prawie każda Sekcja zauważy, że nie wyzyskuje tych sposobów zdobycia wiedzy, które mogłaby zastosować. Najwyższy czas temu brakowi wypowiedzieć walkę na śmierć i życie. Dobra książka czy pismo to niezwyciężona moc w rękach młodzieży w walce o lepsze jutro wsi. A książek tak mało pod strzechami. Lecz to się musi zmienić.

4. Wytrwałość i obowiązkowość jest miarą w konkursach siły zorganizowanej młodzieży. W tym wyścigu pracy między organizacjami, każdy, komu idee i hasła są drogie, niech wie, że gdy opada w pracy, to psuje opinję Tow., jest szkodnikiem. Czy przyjdą złe czy dobre chwile, trzeba wytrwać.

Takiej wytrwałości wymagają konkursy, gdy spotykają nas niepowodzenia, trzeba walczyć z niemi i dotrwać do końca.

W jednym roku przegramy, ale doprowadzimy do końca i przystąpmy z silną wolą zwycięstwa w roku następnym.

5. Mało widoczni są konkursiści na polach. Często poletko czyste ani jednego chwastu, a obok pole z temi samemi burakami — pożal się Boże!

Ręka konkursisty winna być widoczna w całem gospodarstwie.

— — — — — — — — — — — — —

Czas zabrać się do usuwania błędów.

Janek—przodownik.

Kurs ogrodniczy w Sampławie.

Wobec stałej depresji cen na zboże oraz z powodu silnego zainteresowania się rolników sprawą warzyw, dającą obecnie większe korzyści rolnikom, Pomorska Izba Rolnicza zorganizowała w dniach od 12 do 16 bm. w Sampławie dla uczennic tamt. Szkoły Gospodarstwa Domowego kurs ogrodniczy połączony z praktycznemi pokazami. Wykłady i pokazy, prowadzone przez p. Baglińskiego, wzbudziły duże zainteresowanie słuchaczy, które objawiało się w ożywionej dyskusji, dając zarazem świadectwo o wielkiem zainteresowaniu się ogrodnictwem, a w szczególności warzywnictwem.

10 przykazań pielęgnowania kwiatów.

Bukietu, kupionego lub otrzymanego w darze nie wolno wstawiać do wody, nie rozwiązawszy go wpierw, bo, pominąwszy to, że wtedy wygląda w wazonie sztywno i wymuszenie, skrępowane gałązki nie mogą dostatecznie wchłaniać w siebie wody i biedne kwiaty muszą się bardzo szybko zmarnować i zwiędnąć.

*

Kiedy kwiaty rozwiązane, szukamy dla nich wazonu odpowiedniego kształtem i kolorem (nigdy wysokiego do krótkich łodyg, nigdy niskiego do łodyg długich). A dobrawszy wazon, nie wkładamy ich odrazu do niego, lecz oglądamy uważnie kwiaty, czy ich łodygi nie zawiędły.

*

Łodyg nie wolno nigdy ucinać nożyczkami, bo przy tem tak ściskamy pory wchłaniające, że uniemożliwiamy ich pracę. Cięć należy dokonać ukośnie ostrym nożem. Następnie można kwiaty wstawić do wody, ale uważać trzeba na to, aby nie dotykały dna wazonu.

*

Przy codziennem zmienianiu wody należy stale pamiętać o ucinaniu końców łodyg sposobem, wyżej podanym. Po wylaniu starej wody należy wazon umyć i napełnić świeżą o temperaturze pokojowej. Zwiędłe i przekwitłe kwiaty należy starannie usuwać, bo one wpływają na zamieranie innych noworozwijających się pączków. Dobrze jest wkładać do wody nieco soli kuchennej lub kawałek węgla drzewnego — jedno i drugie działa dobrze na cięte kwiaty.

*

Latem nie wolno stawiać wazonów z kwiatami w słońcu, bo więdną i tracą barwę, a zimą przy piecu, lub, co gorsza, blisko kaloryferów. Na noc dobrze wynosić kwiaty do pokoju chłodniejszego, przyczem jednak należy uważać, aby nie było zbyt wielkiej zmiany temperatury.

*

Kuracja kwiatów, kiedy poczynają więdnąć, zależnie od tego, jakie, czy rośliny o twardej, drzewnej łodydze (np. róże, bez, śnieżki i t. p.) lub delikatne, jak fiołki, przebiśnieg, prymulki, floksy i t. p. Kwiaty o twardej łodydze można wstawić dla odświeżenia w gotującą wodę z dodaniem do niej szczypty soli. Ale przedtem należy pamiętać o przycięciu komór łodyg. Delikatne kwiaty nie znoszą takiej radykalnej kuracji — łodygi odumarłyby, jak sparzona jarzyna. Można je wkładać całe — również i rośliny o drzewnej łodydze w zimną wodę. Ale bardzo delikatne płatki kwiatowe dostają przytem często brzydkie brązowe plamy. Wrażliwe kwiecie należy wtedy uchronić od wody, owijając je w bibułkę. Na więdnące kwiaty działa dobrze mała dawka aspiryny.

*

Do wazonów nie wkłada się nigdy zbyt wiele kwiatów i to ze względów estetycznych, jak i higjenicznych. Wazony powinny być równe, o szerokiej szyjce, która nie ściska kwiatów i nie przeszkadza cyrkulacji.

*

Kto jest w tem szczęśliwem położeniu, że kwiaty do dekoracji mieszkania może ciąć w własnym ogrodzie, winien pamiętać o tem, że należy to czynić wczesnym rankiem lub wieczorem, kiedy kwiaty mają w sobie dużo soków żywotnych, wtedy trzymają się w wodzie długo.

*

Jeśli nie jesteś hodowcą kwiatów i musisz je kupować, nie lękaj się trudu i idź, choćby najdalej do ogrodnika, byś kupił kwiaty, świeżo cięte. O ile to niemożliwe, wstań wcześniej i udaj się sam na targ i wyszukaj rośliny najświeższe, ażebyś się niemi w domu długo cieszyć mógł.

*

Skład, w którym kupuje się kwiaty, powinien starać się o to, aby klient był zadowolony i sprzedawać winien tylko świeże kwiaty, a nie podtrzymywane sztucznie. Przy kupowaniu należy baczyć na to, czy kwiaty nie są podtrzymywane drutem, bo takie już dnia następnego gotowe są na śmietnik. Zimą muszą być kwiaty dobrze owinięte papierem ze względu na mróz, a latem na upał. Latem nie można kwiatów trzymać zbyt długo w ręce i obnosić ich po mieście, bo od gorącej ręki marnieją i więdną.